

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (rob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo. i, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej marek 4, z odnośnieniem do domu marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 20 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Przesilenie ministerjalne we Włoszech zakończyło się, jak ogólnie przewidywano: Crispi wraz z swymi kolegami pozostał przy sterze rządowym. Wprawdzie tekę ministerstwa handlu objął toskański deputowany Brazzoli, ale zmiana ta nie nadaje ga binetowi nowej barwy i nie zmienia polityczno-partyjnej sytuacji, gdyż adwokat Barazzoli nie należał do wybitnych i przodujących osobistości parlamentarnych, chociaż w Izbie zasiadał od roku 1867. Crispi chciał początkowo powiększyć topniejące szeregi swych zwolenników ulagowaniem przywódców opozycyjnych i wcieleniem ich do gabinetu, atoli rokowania z Zanardellim i Rudinim wykazały, że udział tych polityków musiałby pociągnąć za sobą zasadniczą reformę programu finansowego. Warunki te podobają się nie mogły przesowy ministrów, a Brin, który rozporządza poważną grupą piemontekich pislów, przyrzekł nowemu gabinetowi poparcie, nie chcił jednak ze względu na zdrowie przyjąć żadnej teki. Tak więc Crispi, chcąc nie chąc, musiał nieco ostudzić gorzki program finansowy ustępowstwami na rzecz opozycji. Zmiana programu tego wymagała także małej zmiany dekoracyjnej rządu; nieprzejednany ojciec programu, p. Sonnino musiał tekę finansów ustąpić dotychczasowemu ministrowi handlu, p. Boselliemu i objąć ministerstwo skarbu. Uczyniwszy tedy zadość życzeniom Izby co do ograniczenia nowych podatków i rozszerzenia dziedziny oszczędności, oddaje się rząd tej błogiej nadziei, że Izba także ze swej strony upartą nie będzie i że jeszcze przed ferjami parlamentarnymi uchwali reformę finansów. Pomiędzy ustępowstwami rządu znajdują się niektóre tak znaczne, iż powinny parlament zadowolnić. Szczególniej polnieś to należy, że rząd zrzekł się pełnomocnictwa celem przeprowadzenia reform w administracji państwowej, zaniechał podwyższenia podatku gruntowego i przyrzekł poczynić większe oszczędności w budżecie wojny.

Iba rozpozęła wczoraj obrady nad projektami finansowymi i jak się zdaje, nie bardzo entuzjastycznie się pocyunieniami jej ustępowstwami. Sprawozdawca komisji, p. Vaccheli dał wyraz temu uczuciu, wywodząc pomiędzy innemi, że rząd wprawdzie zaniechał niektórych projektów, ale obsta je przy tych, które będą ciężarem dla biedniejszych warstw narodu.

„Fragata“ hiszpańska wyjechała w tych dniach z przednikami fiskalnymi z Tangeru do Casabian a, celem odebrania pierwszej raty odszkodowania wojennego (5 milionów pesetas), którą państwo marokkańskie zobowiązało się wypłacić Hiszpanii dnia 5 marca za napady Kabylów na Mellile. Hiszpanie nie otrzymali jednakże pieniędzy i chcą teraz ponownie próbować szczęścia w Rabacie. Wedle dzisiejszej depezy, pieniądze są pono złożone w Mazaganie, ale władze marokkańskie nie mogą ich wręczyć Hiszpanii, dopóki nie nadejdzie odnośny rozkaz nowego sultana.

Wedle hiszpańskich dzienników, własnoręczna proklamacya nowego sultana została odczytana na ulicach Rabatu, Larache, Casablanci (Dar-el-Betda), Mogady, Tetanu i Fezu, oraz we wszystkich świątyniach. Abdel-Aziz oznajmia oficjalnie, że Muley Hassan umarł, i że na życzenie jego wstąpił na tron cesarstwa marokkańskiego. Dalej, Abdel-Aziz opuszcza karę tym, którzy zawiniłi względem zmarłego ojca jego, i równocześnie grozi surową karą wszystkim, którzyby powazyli się podnieść rokosz przeciwko nowemu sultanowi.

Madrycka „Correspondencia“ rozwodzi się w dłuższym artykule nad srawą postępu i kultury w państwie marokkańskim. Pismo to, uchodzące za organ rządowy, radzi, aby państwa europejskie wyzyskały obecną zmianę tronu i w tym celu proponuje przeniesienie siedziby ciała dyplomatycznego z Tangeru do Fezu, oraz połączenie obydwóch miast i innych ważnych punktów torem kolei żelaznej.

Ulatwiona komunikacya w państwie marokkańskim ożywiłaby handel z Europą i europejskim przedsiębiorcom otworzyła nowe, szerokie pole działania.

* Z Rzymu donoszą, że przybycie tamdotąd deputacyi polskiej na obchód setnej rocznicy urodzin Piusa IX sprawiło w Rzymie jak najlepsze wrażenie. Sam Ojciec św. podczas posłuchania, danego Bskuiom i członkom komitetu urządzającego, wyrzekł z radosnem zdziwieniem: „Więc są tu i Polacy? Iuż ich jest?“ — poczem serdecznemi słowy przywitał czterech przedstawicieli deputacyi polskiej. Rzeczywiście, prosty obowiązek wdzięczności wymagał, aby wśród kilkutyśięczonego tłumu pielgrzymów różnej narodowości, jaki dnia 30 maja zapełnił bazylikę św. Wawrzyńca, a nazajutrz anie beatyfikacyja, nie brakowało Polaków; jakoż zebrało się ich tam kilkudziesięciu. Izby obecnością swoją zaznaczył, że w sercach polskich nie wygasła cześć i miłość dla wielkiego Papieża, który prawdziwie po macierzyńsku ukochał nasz naród, i że w tych sercach tkwi głęboko przywiązanie do Stolicy świętej. Wypowiedzieli to głośno X. Biskup Glazer i X. kanonik Pelczar tak w obec Kardynałów, którym złożyli uszanowanie, jak w obec katolików świeckich, a przytem imieniem Polaków podziękowali hrabiemu Aquaderiemu i członkom stowarzyszenia „Circolo di San Pietro“ za znakomite urządzenie tej uroczystości, zarówno odznaczającej się zewnętrzna okazałością, jak pełnej wyższego nastroju duchowego. Mianowicie głęboką co do treści, a piękną co do formy była mowa Ojca św. o zasługach Piusa IX, podczas gdy t. zw. Academia, na którą składały się śpiewy, poezje i mowy, wprawiła wszystkich w zachwyt. Słowem, przebieg całej uroczystości był istotnie wspaniały i podnoszący ducha.

Kilka dni później Ojciec św. przyjął na prywatnej audyencyi X. Biskupa Glazera i X. kanonika Pelczara, a przy tej sposobności rozmawiał z X. Biskupem Glazerem o stosunkach religijnych w diecezyi przemyskiej, z X. Pelczarem o Uniwersytecie Jagiellońskim, zaznaczając szczególną swą życzliwość dla tegoż Uniwersytetu i życząc mu jak najpomysłniejszego rozwoju, przy zachowaniu ducha katolickiego. Podziękował za to gorąco X. profesor Pelczar i poprosił o osobne błogosławieństwo dla wszystkich profesorów i uczniów Uniwersytetu, jakoteż dla kapituły krakowskiej. Dając te i inne błogosławieństwa, wyrzekł Ojciec św.: „Modlicie się za mnie, bo tu idzie nie o mnie tylko, ale o dobro całego Kościoła“, na co X. Pelczar odpowiedział: „Ojciec święty, my wszyscy modlimy się za Ciebie, bo wszyscy otaczamy Cię czcią i miłością“. Tegoż dnia X. Kardynał Ledóchowski dał wielki obiad, na który otrzymali także zaproszenie X. Arcybiskup mohilewski Kozłowski, X. Biskup Glazer i X. kanonik Pelczar, poczem dwaj ostatni wrócili do kraju, zwiedzwszy po drodze Asyz, Loret i Sinigalię, miejsce urodzenia Piusa IX. W ślad za nimi podążyła reszta pielgrzymów polskich z X. Smoczyńskim na czele.

Donoszą również z Rzymu, że stan Kościoła w dzielnicach polskich jest tam dokładnie znany, dzięki przedewszystkiem dwom naszym Kardynałom, a że temi sprawami zajmują się w Watykanie i w łonie św. Kolegium z wszelką troskliwością, zbyteczna zapewniać.

Rezolucye

II-go katolickiego wieca dla ludności polskiej pod panowaniem pruskim

odbytego w Poznaniu w dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca r. b.

III.

D. Tezy do wykładu: „Książki do czytania dla dzieci.“

- 1. Głównym środkiem dalszego kształcenia się jest pilne czytanie dobrych książek.
2. Dobra książka przynosi czytającemu następujące korzyści:
a) wyrównuje szerzyb nauki szkolnej,
b) rozszerza zakres wiedzy i pojęć o życiu,
c) przywodząc przed oczy czytającego piękne obrazy i czyny, uczucia i umoralnia go,
d) budzi zmysł piękności,
e) rodzi miłość ojczyzny,
f) kształci językowo, zbgacając myśl, wyrażenia, zwroty i wprawę w wzorowej mowie.
3. Ponieważ dawane przez szkołę niemieckie książki do czytania są naszym dzieciom niezrozumiałe, dla tego trzeba je na drodze prywatnej zaopatrzyć w polskie książki.
4. Książki dla dzieci powinny być zgodne z zasadami naszej wiary katolickiej.
5. Styl ich musi być jasny, prosty i naturalny a akcyja żywa.
6. Zewnętrzne wyposażenie książki dla młodzieży cechować winny przymioty, jakie przestrzegają nakazują zasady pedagogiczne, estetyczne, higieniczne i praktyczne.

7. Ocenianie i wybór książek do czytania dla dzieci bierze na siebie zarząd czytelni ludowych.

8. Ponieważ książki w czytelniach ludowych, przeznaczone dla użytku starszych osób, nie odpowiadają częstokroć treści i formą ani wiekowi, ani stopniowi rozwoju umysłowego, ani wreszcie doświadczeniu życia dzieci, a bibliotekarz nie zawsze zdolen jest ocenić, które książki czytelni ludowych nie nadają się dla dzieci, dla tego koniecznem jest zakładanie osobnych czytelni dla dzieci w wieku od 12-go do 16-go roku.

9. Czytelnie dla dzieci znajdować się powinny — o ile możliwości — w każdej gminie, a większe miejscowości powinny ich posiadać po kilka.

10. Dla zebrania funduszy na ten cel trzeba zainteresować szerokie masy artykułami w gazetach o pożytku czytelni dla dzieci, odczytami na ten temat i innymi środkami a nadto ulepszyć organizacya zbierania składek na czytelnie.

11. Częste rozpisywanie konkursów z nagrodami za napisanie dobrych książek dla dzieci przysporzy czytelniom dla dzieci dzieł oryginalnych, którym należy dać pierwszeństwo przed tłomaczeniami.

12. Młodych czytelników trzeba wdrożyć do czytania z uwagą, przeczytaniem im niektórych książek i daniem potrzebnych objaśnień.

13. Płytkie czytanie nie przynosi potrzebnych korzyści a w dodatku jest przyczyną powierzchownego wypełniania obowiązków.

14. Dla przygotowania dzieci do korzystania z 12-tych mniej więcej rokiem z czytelni winien dom dbać w latach poprzednich, aby dzieci nauczyły się dobrze czytać i pisać po polsku.

15. Na zawiadawców czytelni dla dzieci trzeba wybierać kobiety w braku odpowiednich mężczyzn.

16. Sumienne wypełnianie obowiązków bibliotecznych czytelni przyczyni się do budzenia w młodych czytelnikach zmysłu porządku, czystości i szanowania obcej własności.

17. W każdym nawet mniej zamożnym domu polskim powinien się znajdować zbiorek najpotrzebniejszych książek dla dzieci.

E. Rezolucya do referatu o inspekyi w szkołach elementarnych.

Inspekya tak powiatowa, jako też lokalna nad szkołami katolickimi powinna być powierzona mężom katolickim, przedewszystkiem szazemu duchowieństwu.

F. Rezolucye przedłożone przez dr. Z. Dziembowskiego.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu uchwała:

- 1. Szkoła ludowa powinna mieć charakter katolicki, szkoły mieszane (symultanki) nie dają dostatecznej rękojmi kształcenia moralnego i religijnego młodego pokolenia.
2. Nauka religii świętej wykładana być może jedynie w języku ojczystym dziecka.
3. Rozstrzygnięcie kwestyi, który język jest ojczystym dziecka należy wyłącznie do rodziców, których oświadczenie powinno być decydującem.
4. Dla skutecznej nauki religii świętej oraz dla umysłowego rozwoju dziecka jest koniecznem, ażeby język ludu uwzględnionym został w planie nauk szkoły ludowej przynajmniej w tej mierze, ażeby każde dziecko umiało czytać i pisać poprawnie w języku ojczystym.
5. Szkoła ludowa, która nie uwzględnia powyższych zadań, choć uczy, to nie kształci dziecka, nie uwzględnia dostatecznie słusznych praw rodziców, nie budzi zaufania ludności i nie dając dostatecznej podstawy religijnej wystawia wzrastające pokolenie na pastwę niebezpiecznej agitaacyi partyi przewrotu.

O Towarzystwach św. Wincentego a Paulo.

Referat wygłoszony na wiecu polsko katolickim w Poznaniu dnia 6 czerwca r. b. przez Jana Czorbę.

Panowie!

Do tak ważnego referatu o Towarzystwie św. Wincentego potrzebaby dziś wymowniejszego niż mój głos i z prawdziwym żalem przychodzi mi dziś zastąpić naszego czcigodnego Prezesa, który z pewnością służyłby wam panowie swoim doświadczeniem i wyumą, gdyby nie nadwężone zdrowie, które go zniechęciło do wyreczenia się moją nieudolnością.

Ważnym ten referat jest bardzo, gdyż celem głównym waszego zgromadzenia na Wiecu jest obmyślenie środków obrony społecznej i podniesienie wpływu

religii i Kościoła na ogół nas polski. Z pewnością jednym z najdzielniejszych środków do tego, i jednym z lekarstw, gojących rany społeczne, jest dobrze pojęte miłosierdzie chrześcijańskie — a uwzorowaniem tego miłosierdzia jest to Towarzystwo św. Wincentego, które widocznie Bóg sam do życia powołał w czasie najodpowiedniejszem, skoro tak prędko rozrosło się i głębokie korzenie zapuściło we wszystkich prawie krajach obu półkuli.

We Francyi w epoce, gdzie rozbierno z zapalem kwestye religijne i specjalne — gdzie na nowo po przejściu Wolteryanizmu i rewolucyi głos Kościoła katolickiego coraz bardziej rozbrzmiewał i być słuchanym zaczął, gdy takie talenta jak Lammenals'go, Lacordaira i Montalemberta podniosły znaczenie katolicyzmu i zjednywały mu coraz więcej adeptów — kilku młodych katolików po większej części studentów uniwersytetu, zgromadzonych na konferencyi Literackiej, gdzie rozbierno wszystkie kwestye żywotne dotyczące religii, społeczeństwa i polityki, zadało sobie pytanie: czy nie dość już tych dyskusyj, bardzo nieraz interesujących i użytecznych i czy nie czas by się wzięć do czynu i choć skromnie wprowadzić w życie zasady katolickie, które się wyznaje. I tak kilku tych wybranych młodzieńców zaczęło osobicie odwiedzać chorych i nędzarzy na poddaszach lub w szpitalach — opiekować się sierotami i opuszczonymi i modlić się wspólnie, ażeby Bóg zesłał więcej takich robotników do winnicy swojej. Bóg pobłogosławił ich dobrej woli i w ten sposób utworzyło się to Towarzystwo, które wciąż na wielu miejscach rany społeczne zabliźnia, które jest znakomitem uorganizowaniem miłosierdzia chrześcijańskiego już nie w klasztorach jak przedtem, ale w świecie — a którego błoga działalność najpręd we Francyi a potem i w innych krajach wnet poznać i cenić się dała.

Celem Towarzystwa św. Wincentego są wszystkie dzieła miłosierne a zarazem uświęcenie członków onego i utwierdzenie ich w onotach chrześcijańskich przez największą cnotę, bez której wszystkie nasze uczynki niczem są — cnotę miłości chrześcijańskiej. Dla tego pierwszym a koniecznym warunkiem należenia do Towarzystwa św. Wincentego jest osobiste odwiedzanie ubogich w ich własnem mieszkaniu, bo nie tylko chodzi tu o ofiarę ze swego mienia i o przyniesienie ulgi cierpiącemu, ale i o danie samego siebie, o osobiste poświęcenie się dla ubogiego brata. — To odwiedzanie ubogich w domu — niesienie im materialnej i moralnej pomocy — łagodnie i dobroczynnego wpływu na duszę ich — wniesienie we wszystkie ich potrzeby i dzielenie ich kłopotów, radości i smutków — stało się ostatecznie prawie jedynym warunkiem Towarzystwa po jego stanowczem uorganizowaniu się. — Prawie jedynym mówię, bo prócz tego żeby być członkiem Tow. św. Wincentego trzeba żyć po chrześcijańsku (do czego już przez chrzest św. chrześcijanin jest zobowiązany) i trzeba uczęszczać raz w tydzień na zebranie konferencyi, do której się należy, gdzie prócz zbudowania wzajemnego i naradzania się nad potrzebami ubogich swoich, ofiarując się dobrowolną stósowną do swej możliwości składek dla zasilenia kasy wspólnej ubogich. — Inne dzieła miłosierne w konferencyach są fakultatywne i tylko z dobrej woli pojedynczy członkowie lub całe konferencye za wspólną zgodą mogą je podejmować. — Nie wynika ztąd jednak, żeby dzieła te nie były w duchu Towarzystwa i żeby członkowie Towarzystwa nie byli zobowiązani niejako tym duchem, skoro tylko mogą przykładać do nich ręki — owszem rozwój Towarzystwa prawie koniecznie ich wymaga — bo miłość prawdziwa przemiana jest i przewidująca, — coraz nowe potrzeby odkrywa i odgaduje a poświęcenia się nigdy nie skąpi. — To też w łonie Tow. św. Wincentego zaraz za powstaniem konferencyi, wszędzie prawie, gdzie one rozwijają się normalnie i noszą w sobie zarodek życia prawdziwie chrześcijańskiego, pojawia się w ślad za niemi niezliczone mnóstwo dzieł miłosierdzia — jak: żłóbki czyli schronienia dla niemowląt podczas pracy matek — ochronki — domy sierot — opieka nad dziećmi po fabrykach — nad dziećmi szkolnemi — nauka dzieciak do 1-iej komunii św. sposobionych — opieka nad uczniami w rzemiośle — umieszczanie sierot w poczytywych opiekunów — opieka nad młodymi więźniami — opieka nad robotnikami i rzemieślnikami — szatnie — opatrywanie bielizny ubogich — opieka nad ich mieszkaniem lub łózkami — wyszukiwanie służby i pracy — biura komisyjne dla ubogich — kasy oszczędności — kasy komorne — kasy wzajemnej pomocy — pomoc lekarska — kuchnia wspólna dla ubogich — pomoc przy ślubach małżeńskich — rada w sprawach urzędowych i sądowych — szkoły dla dorosłych ubogich — Święte Rodziny wspólnie święta spędzające — wydawnictwo kalendarzy — nauki religijne dla ubogich — opieka nad żebrakami — wspieranie ubogich wstydzących się zebrać — opieka nad wychodzącami lub podróżnymi — odwiedzanie więźni — pocieszanie skazanych na śmierć — odwiedzanie szpitali — ochrony ludzkie dla starców — opieka nad umierającymi — opatrywanie pogrzebów ubogich — i wiele innych specjalnych dzieł miłosierdzia stósownie do specjalnych potrzeb krajów, miast lub wsi, w których konferencye pracują.

Towarzystwo św. Wincentego, którego ogólny zarys przedstawiłem, rozszerz się prawie po wszystkich krajach Europy i przedarży się do wszystkich innych części świata, zawitało i do nas w r. 1849. — Żeby za wiele czasu nie zabierać, nie będę szczegółowo opisywał założenia pierwszych tu konferencyi równocześnie prawie w Poznaniu i w Śremie, opsyłając

ciekawych do broszurki wydanej przez Radę wyższą Towarzystwa w Grodzisku w r. 1863. — Rozwijają się Towarzystwo u nas z początku dość szybko a w sprawozdaniu walnego zebrania delegowanych z wszystkich konferencji z miasta i z prowincji odbytego w dniu 6-go października 1864, widzimy, że wówczas doszło ono już do znacznego rozwoju, było już bowiem natanecz 6 konferencji w Poznaniu a 42 na prowincji. Żywotności natanecz w Towarzystwie było bardzo wiele — łączność konferencji miejskich i prowincjonalnych była ścisła a na walnym zebraniu konferencje prowincjonalne miały wszystkie po kilku reprezentantów — sprawozdanie zaś z tego zebrania pochwalić się mogło całym szeregiem dzieł rozmaitych, które powstały bądź w Poznaniu, bądź w różnych stronach Księstwa. — Prócz odwiedzania rodzin cytuję sprawozdawca i dozoró dzieci szkolnych — opiekę nad uczniami rzemieślniczymi i nad sierotami — ochrony dla chłopów — wyszukiwanie dzieci zaniedbanych celem przygotowania do powieży — opiekę nad druczarkami — szkółki niedzielne dla uczniów rzemieślniczych — szatnie — wyszukiwanie służby i pracy dla ubogich nie mających zatrudnienia — wpływ na wyrugowanie dzikich małżeństw — polecanie wzajemne między konferencjami chłopów, mających być umieszczonymi u datnych i przykładnych majstrów — Kasy oszczędności na komorne dla ubogich — wpływy na utrzymanie zgody ku unikaniu procesowania się — wspieranie ubogich wstydzących się zbierać — opiekę nad wychodźcami i wędrownikami rzemieślniczymi — odwiedzanie szpitali — opieka nad chorymi i konającymi — opatrywanie pogrzebów ubogich — opieka nad więźniami wypuszczonymi z domów karnych — pracownie rozmaite dla zatrudnienia ubogich przedmiotem, robieniem płótna, pończoch, szkarpetek lub sieci i szyciem koszul. — Widzimy więc, że i u nas w miarę żywotności naszych konferencji specjalne dzieła miłosierdzia stosownie do potrzeb miejscowych powstawały a niektóre z nich i dotąd istnieją.

(Dokończenie nastąpi.)

O II wiecu katolickim w Poznaniu

tak pisze poznański korespondent do „Czasu“:

Liczne przygotowania do spraw, jakie się traktować miały na wiecu, poszły dość gładko. Nie obyło się jednak i bez zawodów. Mianowicie zaś mocno wiec poszkodowany został przez to, że Xiądz prałat Chotkowski, który miał przemawiać o położeniu Kościoła katolickiego w trzech zaborach, z powodu słabości nie mógł stanąć na poznańskiej mównicy. Kiedy ogłoszono program po raz pierwszy, Komitet nie wiedział naturalnie o zawodzie, jaki go spotkał. Więć mowa X. prałata Chotkowskiego stała na czele szeregu referatów, a niejednokrotnie słyszało się przyszłych wiecowników z prowincji, że jeżeli nie na cały wiec, to przybędą w dniu, w którym przemawiać będzie X. prałat Chotkowski. Tak wielce popularny jest u nas ten znakomity krasomówca. Szły listy po listach, telegramy po telegramach do Krakowa, ale wszystkie zabiegi pozostały bezskuteczne. Słabość nie pozwoliła X. prałatowi przybyć do Poznania i musiano postarać się o zastępca. Z powodzeniem, choć nie bez trudu, pozyskano jednego z najdzielniejszych mówców naszych duchownych, który w nader krótko odmierzonem czasie zdolał przygotować mowę zupełnie odpowiednią sytuacji. Mowa ta wygłoszona została nadto głosem gromkim i robiącym głębokie wrażenie na czele samego wieca, jeżeli weźmiemy na uwagę, że obydwie znakomite mowy Xiędza Arcybiskupa, jakkolwiek uprzedzały po dwakroć wszystkie inne mowy i górowały nad wszystkimi, nie były objęte programem.

Pierwszego wieczora, na zagajeniu wieca, mówił Arcypasterz nasz tak serdecznie, a wzniosło, że prawie do łez poruszył tłumy, korzące się przed jego duchowną powagą, a duchową przewagą. Głos jego pierwszy był niejako głosem kapłana-proroka; głos drugi był głosem nauczyciela ojca, mającego prawo żądać, żeby go jego uczniowie i dzieci słuchały. A więc choć nam mówca taki, jak X. Chotkowski, nie dopisał, pierwsze wrażenie wieca, stanowiące o jego powodzeniu, było wzniosłe i porwujące.

Trudno było być wszędzie i słyszeć wszystko, gdyż niejednokrotnie plenum i sekcje obradowały równocześnie. I dziś jeszcze na całość wieca nie można rzucić pełnego poglądu, bo gazety w najrozmaitszym następstwie i rozkładawkami podają materjał. Są jednak widoki, że za staraniem Komitetu wyjdzie wyczerpujące sprawozdanie, z którego się dopiero dowiemy dokładnie i wygodnie, jaka masa najważniejszych prawd wygłoszona została na wiec przez sumiennych a pracowitych referentów, uzbrojonych bądź w przygotowane notatki, bądź w gotowe zupełnie rękopisy lub druki.

Ze mówcy tacy, jak X. dr. Wolszlegier (o kwestii socyalnej w Niemczech), X. szambelan Jaskulski (o wychodźstwie), X. kanonik Kubowicz (o klasztorach), poseł Kozłowski z Galicji (o prasie), radca dr. Ziewiewicz (o Eucyklicie) i t. d., musieli przemawiać znakomicie, o tem nikt z góry wątpić nie mógł. Ale wszelkie oczekiwania przesadziły same audytory. W potowie przynajmniej składali się one ze sfer ludowych, tak wiejskich, jak i mieszczańskich, a jednak zdarzało się stokratnie, że nawet subtelniejsze wywody i twierdzenia mówców takie znajdowały w tych właśnie sferach zrozumienie i uznanie, na jakie bodaj czyby się zdobył petraffil wyłączny zbiór inteligencji. Charakterystyczne odgłosy, odzywające się tak często w parlamentach, i tu się odzywały, a zawsze we właściwym czasie, świadcząc o tem, że między mową a słuchaczem zupełnie panowało porozumienie. W sekcjach zaś, choć w mniejszym kółku, toczyły się nadto poważne dyskusje, w których brali udział nietylko członkowie inteligencji, ale i reprezentanci ludu.

Wogóle zaś zaznaczyć trzeba, że chociaż na plenarnych zebraniach nie było dyskusji, wykłady tam wygłoszone daleko więcej budziły zajęcia, niż sekcyjne. Raz dlatego, że sala walnych zebrań, zawsze otwarta, najwięcej wywierała pociąg, a powtóre dlatego, że dla szerszej publiczności naszej nowością było obradowanie równoczesne tylu zebrań, tworzących całość wieca. To też n. p. sekcja prasy i sztuki dopiero trzeciego dnia zdolała się zebrać, kiedy inne miały regularnie tylko co najwyższe kilkadziesiąt uczestników, jak n. p. sekcja socyalna, kościelna i sekcja stowarzyszeń. Wyjątek

stanowiła tylko sekcja szkolna, która w wolnych od posiedzeń plenarnych chwilach obradowała w wielkiej sali posiedzeń. Komitet salę tę właśnie przeznaczył dla sekcji szkolnej w przewidywaniu, że sprawy szkolne będą i powinny budzić dziś u nas najżywszy interes. To też na publiczności komitet nie zawiodł się bynajmniej, a niechaj żywy udział, jaki publiczność ta brała nawet w obradach sekcji niestojących na wysokości sytuacji, będzie dowodem, jak żywo nas dziś wszelkie sprawy szkolne zajmują.

W sekcji szkolnej mówiono p. zeważnie o znanych postulatach naszych co do wyznaniowości i narodowości, a całą siłą poparto mianowicie słuszne żądania Polaków w Prusach Zachodnich, które głównie dla tego nie znajdują uwzględnienia ze strony rządu, że katolicka Władza duchowna nie tak przyjeźmie i życzliwie się tam na nie zapatruje, jak taż sama Władza w Księstwie, na Ślązku, a nawet już na Warmii. Słowem w dycezyi chełmińskiej Władza duchowna, zostając pod presją naczelnego prezesa dr. Gosslera i germanizatorskiej klikki Niemców katolików, rej wodzących w Pelplinie i Gdańsku, lęka się wystąpić w obec rządu z żądaniem przywrócenia dystykcji nanki religii w ojczystym języku, za czem idzie konieczność uczenia pisanja i czytania polskiego.

Postulaty te zatem tworzyły jądro szkolnych a nieledwie wszystkich obrad wiecu, bo nawet w sekcji socyalnej jeden z referentów na podstawie statystyki taki wywiódł pewnik niezbity: Otóż statystyka uczy, że w prowincjach z mieszaną ludnością nie tylko najwięcej kryminalistów w ogóle, ale po szczególe najwięcej popełnia się kradzieży. Dla czego? Otóż dla tego, że w prowincjach z ludnością jednolitą, na umoralnienie społeczeństwa pod tym względem działają w pełnej mierze: Kościół, państwo przez sądy i szkoła. W okolicach z mieszaną ludnością oddziaływają w tym kierunku tylko dwa czynniki w całej pełni, to jest Kościół i sąd, trzeci zaś czynnik, szkoła, albo wcale, albo tylko w bardzo ograniczonej mierze w tym kierunku wpływ wywierać może z powodu, że nie uczy w ojczystym języku dzieci. Jakże żąd wynika *ceterum censeo*, łatwo odgadnąć.

Nawet w niemieckim oddziale wiecu główna myśl wiecowników skierowaną była ku temu, żeby dzieciom w szkole przywrócić nankę religii w ojczystym języku i dać im sposobność w szkole nauczenia się tegoż języka.

Ten oddział niemiecki wiecu polsko katolickiego psuje po dziś dzień i długo jeszcze psuć będzie krew niemieckiej prasy szowinistycznej wszelkich odcieni. Nawet gromy bismarckowskie odezwały się już z tego powodu w „Hamb. Nachr.“, który to organ nie wahał się sfalszować w najhambiejszy sposób toruńskiej mowy dzisiejszego X. Arcybiskupa wypowiedzianej na I wiecu polsko katolickim.

Oddział niemiecko katolicki odbył się pod przewodem zacnego X. prałata i proboszcza kapitałnego X. Wanjury, którego chyba nikt o szowinizm polski posiadać nie może. Ze maż ten, jak i wszyscy mówcy, rodowici Niemcy, stanęli na stanowisku chrześcijańskiej słuszności i sprawiedliwości wedle hasła *sum cuique*, to jest ich wielką zasługą i ozdobą. Opozycja przeciwko temu stanowisku piętnuje tylko tych, którzy ją dziś podnoszą w „Koeln. Ztg.“, „Hamb. Nachrichten“, „Berliner Nachr.“, lub w poznańskich organach żydowskich, a nawet grudzickim „Geselligerze“.

Z mówców niemieckich najwięcej się odznaczył X. proboszcz i misjonarz Schroeder z Lginia, a świetnej przemowy jego kulminacyjnym punktem było twierdzenie, że komisja kolonizacyjna jest instytucją protestancką, że w szkołach przywrócony być powinien język polski, że Poznań otrzymał powinien uniwersytet katolicki. Liczne zgromadzona publiczność przyklaskiwała tym twierdzeniom i żądaniom. Byli między nią liczni reprezentanci katolików Niemców bądź od Tuzela, Wschowy, Wałczu i Pakości, bądź z Poznania, nie było tylko żąd tych „streberów“, którzy jako *Auchkatholiken* figurują tylko dla tego, żeby się, gdzie należy, pochwalili można bezstronnością, okazującą się niby w forytowaniu katolickich także urzędników. Ale ci urzędnicy przeważnie pozeńli się z literkami i dzieci swe wychowują po protestancku. To też chyba wstydzieli się pokazać na wiecu tak szczerze katolickim, gdzie obłuda „streberów“ nie popłaca: Niech mówią, co chcą, prawdą zostanie to, co jeden z mówców niemieckich powiedział: Wiec ten polsko katolicki i udział w nim katolików-Niemców, tak górnienie przez Polaków przyjętych, stanowiąc będzie epokę w stosunkach katolickich naszych dycezyi.

Jak w polskich, tak i w niemieckim zebraniu X. Arcybiskup osobiście brał udział i zadziwiająco wymową swą zjednać sobie i perwał umiał serca wszystkich. Ani mniej głośne, ani mniej szczerze i serdeczne były okrzyki, jakie liczni dycezyjanie niemieccy wznosili dla swego Arcypasterza. Ogólnem jest życzeniem, żeby wszystkie mowy Niemców wciągnięte zostały także do sprawozdania z II Wieca polsko katolickiego.

Zwycyczajem wieców i ten nasz poznański zakończony został mową, reasumującą mniej lub więcej cały przebieg obrad i prac. Na wiecu toruńskim mowę taką wypowiedział poseł X. dr. Stablewski, a dzisiejszy X. Arcybiskup. O mowie tamtej mówią ci, co ją słyszeli, że z każdego słowa czuło było, jako wygłaszaną jest w chwili historycznej. Chwile takie nie często się zdarzają, ale pominiawszy to właśnie, przynajmniej trzeba, że mowa poznańska, książkę Zdzisława Czartoryski, wywiał się dostatecznie z trudnego zadania, a szczerze i otwarte wyznanie wiary politycznej zaszczyt mu przynosi.

Na odczytaniu i przyjęciu rezolucji, na ponownym wyborze komisarsza dla przyszłego wiecu, w osobie p. K. Chłapowskiego, i formalnych grzeźnościach, oraz ostatecznie na błogosławieństwie Arcybiskupa, zakończył się ten wiec wspaniały. Gdzie i kiedy się odbędzie następny, zależy będzie od komisarsza, któremu naznaczono za zastępcę hrabiego Hektora Kwilekiego. Sprawa przyszłego wiecu spoczywa w dobrych rękach.

Z dziedziny socyalnej.

Paryz, 15 czerwca.

(Treść: Mowa hr. Mun. — Sprawozdanie urzędowe socyalnego kongresu w Reims.)
(N. R.) Wiem, że „Kuryer“ chętnie otwiera

lany swoje dla spraw socyalnych i niejedem już artykuł poświęcił ruchowi społecznemu w różnych krajach, przezo pozwałam sobie przesłać Wam dzisiaj słów kilka w tej kwestji, tak ważną odgrywającą we Francji zwłaszcza rolę.

Na ostatniem zebraniu robotniczych kółek katolickich w Paryzu wygłoszona znakomita mowa znane go socyologa katolickiego hr. Mun, stanowiąc główny fakt kongresu robotniczego. Pan Mun streścił prace pięciu dni. Przypomniał, że kółka istnieją od lat 23, w którym to czasie dokonała się wielka praca w ideach, zaszły wypadki ważne, powstało nowe pokolenie. Kółka z dumą mogą sobie powiedzieć, że przyczyniły się do tego ruchu w myślach i do powstania dzieł, które ukazują się ze wszech stron. Co stanowi siłę kółek od samego ich zawiązku, to intensywność wiary katolickiej, co jest rejonem jej trwałości. Drugim czynnikiem powodzenia jest poświęcenie się obowiązkiowi społecznemu. Skoro dokonano się utworzenie ludzi, należy szukać praktycznego rozwiązania.

Kółko było najpierwszą formą, pod jaką przedstawiło się zastósowanie tego poświęcenia. W zasadzie zawierało ono rdzeń stowarzyszenia zawodowego, co teraz nazywają syndykatem mieszanym. Syndykaty osobne robotników lub pracodawców przeważały za obrębem kółek katolickich w praktyce. Nie ma powodu odsuwać ich, byleby się nie tworzyły jako narzędzia wojenne.

Pan Mun oświadczył, że dosyć się już bronił, iż nie jest socyalistą, aby potrzebował bronić się jeszcze przeciw temu zarzutowi na tem zebraniu. Położenie kółek jest trudne między pracodawcami, którzy je oskarżają o zbytne faworyzowanie robotnika, a robotnikami, którzy wahają się udzielić kółkom swego zaufania. Kółka atoli zostały założone dla uspokojenia socyalnego, i nie dość mogą one zwracać swą troskę ku badaniu ruchu, który się zaznacza w koło nich w świecie robotczym.

Kółka robotnicze dla nauk socyalnych — mówił hr. Mun — o których tak często była mowa na tych zgromadzeniach, odpowiadają naszemu własnemu ruchowi. Rozpoczęliśmy także od nauk socyalnych, jestto pozytywizm podawane czynności pełnej młodzieży; żądamy, aby nasze komitety czyniły jak robotnicy i oddawały się także tym studjom, dając dobry przykład. To życzenie nie jest mrzonką i znajduje się na drodze do urzeczywistnienia. Widzimy, jak kwestje socyalne coraz bardziej zajmują miejsce w programach nauk szkół rządowych. W Lille instytut katolicki zaprowadza kurs ekonomii społecznej.

Robotnicy chcą uczestniczyć w tym ruchu, chcą, aby był chrześcijański. Powinniśmy pragnąć, aby się do niego przyłączyli, aby okazać niewzruszonosć swych zasad. Z zadowoleniem także widzimy, iż duchowieństwo również oddaje się gorliwie badaniu tych kwestji, aby oświecać robotników, którzy żądają rady.

W sprawach różniczych baczność zebrania zwróciła się przedewszystkiem ku kasom kredytu różniczego. Widzieliśmy tam prawdziwe pole bitwy przeciw wolnomularstwu. Pomoczenie we Francji stowarzyszeń, przejętych duchem chrześcijańskim, oto najlepszy środek do zwalczania wolnomularstwa. Spółka kas różniczych jest jednym z najważniejszych. Ludwik Durand stał się gorliwym ich opiekunem; nam należy go popierać.

Pan Mun zakończył swoją mowę wezwaniem do jedności i najściślejszej łączności między wszystkimi członkami związku. Przenówienie jego przejęto z wielkim zapalem i hucznie pokryto je oklaskami.

W tych dniach wyszło urzędowe sprawozdanie drugiego kongresu chrześcijańskich robotników w Reims. W 500 stronicach zamieszczono wszystkie protokoły z dyskusji czy to na zebraniach głównych, czy na sekcjach, wszystkie mowy i wszystkie raporty, jakie odczytano na kongresie. Książka ta stanowi bardzo cenne źródło wskazówek i to bezpośrednich. Wiele znakomych lecz uprzedzonych umysłów, sądzi ruch społeczny katolicki z opowiadania i przypisuje katolickiej demokracji teorie, których ona nie wyznaje. W sprawozdaniu kongresu katolickich robotników w Reims znajdują ci uprzedzeni żądania robotników chrześcijańskich sformułowane i broniące przez samych interesowanych.

Szczuple ramy korespondencji nie pozwalają na obszernie rozpisywanie się o tem wydawnictwie, lecz mam nadzieję, że pozwolić mi później zrobiu użytek z tej publikacji dla Waszego pisma, zwłaszcza z rozdziałów, dotyczących spółek, przepisów fabrycznych i kółek chrześcijańskich. Zaznaczam także, iż to ważne dzieło socyalne nabyć można za cenę bardzo umiarkowaną, aby ułatwić rozprzestrzenianie go.

Niemcy.

* Berlin, 19 czerwca. W sprawie ponownego przedłożenia projektów dotyczących reformy finansów Rzeszy zanotowaliśmy już na tem miejscu głos pół-urzędowych berlińskich „Pol. Nachr.“, które zapewniły, iż o zaniechaniu rdzennego punktu reformy finansów Rzeszy nie ma i nie może być wcale mowy. Niemieckie pisma katolickie zaznaczają teraz, iż orzeczenie powyższe zgadza się najzupełniej z wywodami organów stronnictw środkowych, które piły, że wszystkie siły należy wyteżyć nasamprzód w tym kierunku, aby uzyskać jak najwięcej pieniędzy, zasadnicze zaś uregulowanie stosunku między Rzeszą a pojedynczymi państwami dokona się potem samo o siebie. Organa katolickie tłumaczą te słowa w ten sposób. Aby nie zranić centrum, odkłada się zamach na klauzulę Franckensteina na później; gdy się nowe podatki przepchnie przy pomocy centrum, natanecz centrum już niepotrzebne i będzie można z większością kartelu i lewicy zabić klauzulę Franckensteina. Pisma katolickie oświadczają, że centrum zabezpieczy się przeciw takiemu podstępowi i zanim się zgodzi na pomnożenie dochodów Rzeszy, musi zdobyć pewność, że federacyjna i konstytucyjna rejonkja, jaka się mieści w klauzuli Franckensteina, nie ma być czczą tylko formą, lecz istnieć w rzeczywistości i działać skutecznie. Dyplomatyczne zwroty pruskiego ministra skarbu lub sekretarza skarbu Rzeszy nie wystarczą do uspokojenia, trzeba także skłonić rządy państw środkowych do otwartego wypowiedzenia, czy są gotowe zaprzedać za miskę soczewicy, pierworództwo swoje i pozwolić się

przedzierznąć z uprawnionych współników na skromnych stolowników Rzeszy.

— Komisya dla statystyki robotniczej, która się zbiera 23 b. m. na posiedzenie dla obrad nad rezultatem badań w sprawie czasu pracy w piekarniach i cukierniach, jako też w handlu i mięgach zbożowych, będzie się głównie zajmowała referatem, który ma w tej sprawie przesłać kanclerzowi.

— Izba badeńska przyjęła przedłożony ze strony centrum projekt, który się odnosi do przywrócenia niujsi, 34 głosami przeciw 27. Inne wnioski, dotyczące przywrócenia zakonów i ogólnego, naukowego wykształcenia duchownych odrzucono 32 głosami przeciw 30.

— „Voss. Ztg.“ donosi, że nominacja hr. Zedlitz na naczelnego prezesa we Wrocławiu nie jest jeszcze postanowioną, ale także i nie wykluczoną.

Telegramy.

Paryz, 19 czerwca. Korneliusz Herz został na 27 lipca zapowzany przed sąd policyjno-karny. Jest on oskarżony o represya.

Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, dotyczący wojska saharskiego.

Reym, 19 czerwca. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad artykułem I projektu rządowego, dotyczącego reform finansowych.

Prezes ministrów Crispi i minister skarbu przyjęli dzisiaj przedstawicieli niemieckich bankierów, którzy chcą tu założyć niemiecko-włoski bank.

Kair, 19 czerwca. Kedyw wyjedzie w sobotę do Carogrodu. Towarzyszony mu będzie komisarz Porty, Mukhtar basza.

Nowy Jork, 18 czerwca. Parowiec „Lahn“ wyjedzie do Europy z dwiema milionami dolarów w złocie.

Bruck nad Litawę, 19 czerwca. Przybył tu cesarz o godzinie 1/7 wraz z orszakiem i z *attachés* wojskowymi Niemiec, Włoch, Anglii, Ameryki i Rumunii. Na dworcu witali cesarza jenerałowie i naczelnicy władz Natychmiast po przyjeździe pojechał cesarz konno do obozu.

Bezpośrednio potem został wystany na specjalne zlecenie cesarza telegram do Krakowa z kondolencją z powodu śmierci Kardynała Dunajewskiego.

Selmeczbanja, 19 czerwca. 500 górników zawiesiło roboty, ponieważ jednorazowo odciążono im od płacy półroczny podatek. Górnicy zachowują się spokojnie.

Bergen, 19 czerwca. Wiec socyalno-demokratyczny uchwałił rozszerzyć w 25 tysiącach egzemplarzy manifest, wzywający robotników, aby przy wyborach do stortingu we wszystkich powiatach występowali samodzielnie i nie łączyli się z żadnem innem stronnictwem. Tam, gdzie robotnicy sądzą, że są dosyć silni, powinni własnych postawić kandydatów, w innych jednak okręgach powinni wstrzymać się od głosowania.

Tropaua, 20 czerwca. Dwóch rannych umarło. Zginęło w ogólności 235 górników, 214 znajduje się jeszcze w kopalniach.

Powódz.

Racibórz, 19 czerwca. Stan wody wynosi dzisiaj 5,1 metrów. W Puszczynie woda zniszczyła w dwóch miejscach groble nad Wisłą; żołnierzy odkomenderowano do naprawy. Po stronie austriackiej placuje straż ogniowa i wojsko nad utrzymaniem grobli. Odrą płynię wiele padliny i wielkie masy siano. Woda zalała wszystkie piwnice w Racibórz. Wiele pomieszczeń musiano wypróżnić. Warsztaty kolejowe są zalane. Pewien parobek zatonał.

Kraków, 19 czerwca. Woda zerwała groble i skutkiem tego zalała wieś Wolowice; 150 domów stoi pod wodą. Pionierzy pospieszyli z ratunkiem. Nieszczęśliwym powodzianom dostarczono pożywienia za pomocą parowca. Szkoda, jaką powódz wyrządziła na polach, jest bardzo znaczna. Dzisiaj opada woda, ale bardzo powoli.

Kraków, 19 czerwca. Stan wody wynosił wczoraj wieczorem w Krakowie 3 80 m., przy ujściu Skwy 4 30 m., przy ujściu Soli 4 15 m. nad zerem.

Ekspedycja, która udała się w dół rzeki na statku „Kraów“ pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego i z pomocą inżynierji wojskowej, sprawdziła, że zalane są: Dąbie, Beszcz, Wyciąże, Grabie, Zawodzie, Kościelniki, Rogów, Wolka, położone w powiecie krakowskim, względnie wielickim. Na szczęście wały w Branicach uratowano przy pomocy wojska i w ten sposób wielkiej klęski oszczędzono całą okolicę. Stan w dolnej części rzeki przedstawia się korzystnie, aniżeli w górnej; w dolnej części zalanych jest w ogóle tylko kilkadziesiąt chałup, grunta wszakże tu i tam są zalane i prawie w zupełności wszelkie plony tegoroczne zniszczone.

W Wadowicach jest uszkodzony most kolejowy; w innych miejscowościach woda mosty pozrywała.

Już dzisiaj z kraju zaczynają dochodzić smutne wiadomości o wylewie szczególnej Dunajca. I tak z pod Zakliczyna nad Dunajem donoszą, że wezbrał tam Dunajec tak wysoko, jak najstarsi ludzie nie pamiętają. Wsie Lusławice Dolne i Rostokę woda zupełnie zalała, tak, że powyżej okien domów stoi most na drodze powiatowej do Tarnowa na rzece Polednicy zniszczony, zalany również gościnnie i komunikacja przerwana. W ogóle w tej okolicy zalane grunta wsi nadbrzeżnych: Harzowice, Wesołowa, Zakliczyna, Rostoka, Lusławice Górne, Lusławice Dolne, Wróblowice, Janowice i inne; plony wszystkie przepadły.

Opawa, 19 czerwca. Woda na Śląskiem terytorjum opada. Komunikacje są jeszcze przerwane. Środki żywności przesyłane są za pośrednictwem promów. Z ludzi nikt nie zginął.

Budapeszt, 19 czerwca. W wielu komitach grad zrzędził w dniach ostatnich znaczne szkody. Wskutek opadów deszczowych nastąpiły znaczne wylewy, zwłaszcza na terytorjum drogi żelaznej doliny rzeki Wag. Pomiędzy Kralovan a Rutką tor kolejowy jest zalany. Wiele tam jest przerwanych. Dróżnik kolejowy przy obchodzeniu toru kolejowego zatonał.

Budapeszt, 19 czerwca. Zewsząd donoszą o opadaniu wód. Niebezpieczeństwo powodzi zostało usunięte. Komunikacja z miejscem kąpielowym Piszany będzie jutro przywrócona.

Misya w Łobzenu.

Wielka odbyła się u nas w Łobzenu uroczystość. Dawno zapowiedziana misja — jakiej nie widzieliśmy od 23 lat, wreszcie się zbliżyła.

W sobotę dnia 9 b. m. przybyli XX. Misyonarze. Sam JW. X. kanonik dr. Kubowicz, jenerały dyrektor misji naszych archidiecezyj, znany powszechnie z wymowy, gorliwości i znakomitego prowadzenia misji — objął przewodnictwo. Xiędzu Dyrektorowi byli do pomocy jako polscy kaznodzieje XX. misyonarze Kolasiński i Mędlowski — niemieckie zaś nauki miewał X. misyonarz Schroeder.

Już w sobotę odbyła się wstępna nauka misyjna, którą miał X. Dyrektor przy dość licznych udziałach ludu. W niedzielę zaś następną tłumy ludu z miasta i okolic bliższych i dalszych napłynęły kościoł i wielki cmentarz.

Nauk polskich było dziennie 4 lub 5, niemieckich zaś 2.

Wierni wszystkich stanów, między którymi dość licznie było widać zgromadzoną inteligencję miasta i okolicy, z podziwieniem godną wytrwałością słuchali nauk z zapalem, a gorliwością apostołską przejęci XX. Misyonarze słowami przenikali serce każdego słuchacza do głębi.

Pogoda nie bardzo sprzyjała Misji — pewno dawno już XX. Misyonarze nie mieli tak utrudnionej misji przez deszcz, jak w Łobzenu. Nie było jednego dnia, ażeby deszcz dość znacznie nie padał, mimo tego prawie wszystkie nauki polskie były na cmentarzu, bo kościół chociaż dość wielki, tłumów ludu pomieścić nie mógł.

Kościół nasz — wypada mi to zaznaczyć — w ostatnim czasie, przed samą misją, pięknie odnowiono, bo też był już bardzo wewnątrz opustoszały. Nasz czcigodny proboszcz X. Jan Dziubek wielkie łżył starania, aby świątynię odnowić i ofiarował dochód z kolendy na ten cel. To też miło było bardzo każdemu w tak osobnie odświętowanym kościele w czasie misji Pana Boga chwalić.

Właśnie za pogoda dała dowód, jak lud na Krainie przywiązany do wiary ojców swoich i pełen poświęcenia i zaparcia siebie — gdy chodzi o dobro duszy i zbawienie wieczne. Stusnie też powiedział jeden z Xięży misyonarzy: gdyby te zebrań nasze misyjne były dziełem ludzkim — tylko dla zabawy ludzkiej jakiegoś marnego, toby się dawno przy takiej ciągłej nieporozumieniu rozchwiała i kościół pustkami by świecił. Jakie były skutki nauk za łaską Bożą, widocznym było z onych tłumów ludu, które się garnęły do konfesyjonałów w środę, czwartek i piątek — gdy tysiące słuchało nauk na cmentarzu, kościół prawie był zapelniony samymi oczekującymi na spowiedź.

Około 20 kapłanów przybyłych z bliska i daleka — sąsiadów i przyjaciół naszego X. Proboszcza słuchali od rychłego rana do północy Spowiedzi św. z żelazną wytrwałością. O godzinie 10 i 11 wieczorem jeszcze przystępowali do Komunii św. Także Xięża sąsiedzi — z przyległej diecezyi chełmińskiej przybyli z sąsiedzką przysługą — między innymi wiodzieliśmy X. dziekana Szulca z Szypłowa, X. dr. Langiego, X. Brunona Szulca.

Jenerałna Komunia św. najwspanialszy akt misji — odbyła się w czwartek, a pogoda dzięki Bogu była piękna. X. Proboszcz miejscowy odprawił mszę św. przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, a X. dyrektor misji kazal. Wzruszający był widok waznego przebaczenia sobie oraz i pojednania się wszystkich stanów. Jaka pobożna radość malowała się na twarzy uczestników, niejedni się popłakali, doznając obfitego błogostawienia misji.

Około 2 tysięcy osób przystąpiło do Komunii świętej jenerałnej — a liczbą ta w przeciągu całej misji zapewne się podwoiła. Po takiej Komunii świętej najlepiej poznać owoce misji; ile tam radości prawdziwej i szczęścia duszy, jakie płynęły z odzyskanego spokoju snialnia.

Zaprawdę wielu krzyżami nawiedza nas Pan Bóg w obecnych osobliwych czasach i mało znamy szczęścia i wesela — oto w misjach otworzyło się dla nas jakoby nowe źródło prawdziwej radości i pociechy. Dzięki Bogu za to, a szczęśliwy lud, który w takim źródle czerpie radości swoje.

W piątek było zakończenie misji. Ludu było wielkie tłumy. Po południu o godzinie 3 nastąpiło poświęcenie odnowionego krzyża, który niewzruszony przechował się od ostatniej misji — odbyła się procesja naokoło kościoła wśród pieśni „Krzyż święty nadewszystko“.

Po procesji zasiedli wszyscy kapłani obecni w bliskości ambony na cmentarzu — a lud wielkim ich otoczył kołem; na ambone wstąpił ostatni raz X. dyrektor, a wśród żalu ogólnego, iż się misja kończy, wygłosił naukę o wytrwaniu w dobrem, każdy jej jako ostatniej nauki z największą uwagą i zajęciem wysłuchał.

Przy końcu nauki za pobudką X. Dyrektora lud składał podziękowanie Panu Bogu i tym wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego odprawy misji. Po kolei więc dziękowano i podnoszono okrzyk: „Niech żyje“ i „Bóg zapłać“ na cześć Ojca św., naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, kapłanów, którzy pracowali w czasie misji — i Xiędza proboszcza miejscowego. Następnie podziękował w bardzo serdecznych i wzniostych słowach miejscowy Xiędz proboszcz najczcigodniejszemu Xiędzu Kanonikowi jako dyrektorowi misji i XX. misyonarzom.

Po skończonej przemowie lud ze łzami w oczach i pełen wdzięczności zawołał na cześć Misyonarzy: „Niech żyją“ i „Bóg wielki zapłać“.

X. kanonik Kubowicz korzystając z sposobności polecił „Dom katolicki“ w Poznaniu życzliwość obecnym, przedstawił jego pożytek i wezwał do składki. Składka przyniosła 270 marek.

Na zakończenie misji odbyła się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem po rynku i przez przybraną ulicę bogato w zieleni, wieńcach, światła, obrazy itd. Celebrował czcigodny X. dziekan Gabriel a czterech Xięży odpiewało Ewangelie jak na Boże Ciało. Po powrocie do kościoła zaśpiewano „Te Deum Laudamus“ i odpiewano Suplikacje — i tak skończyła się pamiętna na długie lata nasza misja.

Wśród misji we wtorek rozszedła się wiadomość, że Xiędz Szczepan Szuster wikaryusz z przyległej Górcy, należącej do Łobzenu, po długich cierpieniach umarł na suchoty w 29 roku życia a

czwartym kapłaństwa. Wszyscy Xięża po skończonej misji podążyli na ekspedite do Górci.

Na przyjęcie naszego Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza robiono od dawna wielkie przygotowania — a przybycie naszego Xiędza K. sioła będzie koroną naszych wszystkich uroczystości.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, 20 czerwca 1894 roku. (Kursy końcowe.)				
Kurs z dnia	19	20	18	19
Pazeniła stajel.	140 50	140 —	90 80	90 80
na czerwiec	140 50	140 —	102 10	102 —
na wrzesień	143 25	142 75	102 10	102 —
Zyto stajel.	123 50	124 25	102 75	102 75
na czerwiec	123 50	124 25	102 75	102 75
na wrzesień	125 50	126 25	104 10	104 —
Olj rzep. wyżej.	43 80	45 20	97 90	97 80
na czerwiec	43 80	45 20	97 90	97 80
na październik	43 80	45 20	163 —	162 10
Okowita stajel.	31 70	31 70	94 —	94 —
eksportowa	31 70	31 70	94 —	94 —
na czerwiec	34 80	35 —	119 75	119 40
na lipiec	35 10	35 80	104 20	104 30
na sierpień	35 80	35 80	67 80	67 70
na wrzesień	36 20	36 30	98 10	98 —
na październik	36 50	36 50	91 4	91 20
spoywca	—	—	211 25	211 —
Owies	134 50	134 50	43 80	43 60
Wypowiedziano:	—	—	187 90	187 60
kyta węgpi.	—	—	—	—
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	—	—
spoz.	0,000	0,000	—	—

Wiedeń, 20 czerwca 1894 roku. (Kursy końcowe.)				
Kurs z dnia	19	20	19	20
Pazeniła spok.	138 —	137 50	31 —	30 80
na czerwiec-lipiec	141 75	141 —	29 90	29 80
na wrzes.-paźdz.	141 75	141 —	30 90	30 80
Zyto spok.	122 —	121 50	—	—
na czerwiec-lipiec	123 50	123 50	—	—
na wrzes.-paźdz.	123 50	123 50	—	—
Olj rzep. stajel.	42 70	44 —	—	—
na czerwiec	42 70	44 —	9 20	9 20
na wrzes.-paźdz.	42 70	44 —	—	—

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Formań, środa 20 czerwca

* **Prenumerata** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu“

- X. prob. Alejski z Grodziska 1 egz.
- X. prob. Gustowski z Opalenicy 1 egz.
- X. prob. Soltyskiński z Gniezna 1 egz.
- X. prob. Poturalski z Gniezna 1 egz.
- X. penit. Raatz z Gniezna 1 egz.
- X. Gieburowski z Gniezna 1 egz.
- X. Jezierski z Gniezna 1 egz.
- X. Kiełczewski z Gniezna 1 egz.
- Dr. Chłapowski z Kissingen 1 egz.

* **Na utrzymywanie** grobów s. p. radcy i dyr. Bietnera i s. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. prob. lic. Taczanowski z Grodziska pod Pleszewem marek 3, Dr. Witold Rembowski z Wrocławia marek 3.

* **Zwracamy uwagę** na anons Drakrni Kuryera, polecający formularze do uzasadnienia wniosku o udzielenie dodatku rządowego do dochodów proboszczowskich

* **Serdecznie współczujemy** napaści nas wiadomości o smutku, jaki spotyka szanownego p. Szambelana Cegielskiego. Dwiadujemy się bowiem, iż pani radczyni Sęcka, która podjęła się trudnego zadania opieki nad osierconym przez śmierć s. p. nieodżałowanej żony p. Szambelana dziećmi, ciężką złożona jest niemocą. Modlitwom czytelników naszych polecamy chorą serdecznie i mamy nadzieję, iż Bóg raczy odwrócić od pana Cegielskiego nowe nieszczęście.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w środę, dnia 20 b. m. wiecz. o godz. 8 1/2 w lokalu p. Miskiewicza, Stary Rynek 58, na które szanownych członków niniejszym zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **„Wianki“** W sobotę, dnia 23 b. m. odbędzie się doroczny obchód „Wianków“ na Warcie za bramą Szelagowską, urządzony staraniem Towarzystwa naszego, z łaskawym współudziałem Kola Spiewackiego polskiego. Program następujący: Wspólny wyjazd z Grobli nr. 14 (plac p. Simona) o godz. 8 ku Szelagowi. — Koncert na wielkim galarze i śpiewy, wykonane przez Kolo Spiewackie polskie. — Odpalenie szczytnych ogni. — Puszczanie balonów. — Sobótka. — Żywe obrazy: 1) Przysięga Kościuski, 2) Okrętno. — Wstęp na łodzie małe każdemu jest dozwolony za opłatą 50 fen. za osobę.

Zarząd Towarzystwa „Stella“

A. Andruszewski, St. Trzeciakowski, prezes, sekretarz.

* **Denuncyacja**. „Posen. Tageblatt“ i „Pos. Ztg.“ zamieściły dziś równobieżną korespondencję z Szamotłą tej treści: „Zabawa dzieci i ludu polskiego. W przeszłą niedzielę urządzili tutejsi polsko-katolicki obywatele w pobliskim lesie Piaskowskim terozorczą zabawę dziecięcą i ludową, trzecią tego rodzaju. Potrzebny na nią fundusz zebrano drogą dobrowolnych składek. Ponieważ na dawniejszych zabawach dziecięcych, urządzanych przez szkołę katolicką pod kierownictwem nauczycieli, dzieci szkolne śpiewały wyłącznie pieśni niemieckie i używały przy zabawach języka niemieckiego, przeto uczestniczącym w nich nauczycielom nieszedzono przeladawań i przyzwoleniu na samym placu zabawy. W końcu za inicjatywą bardzo wpływowych osobistości wydarto nauczycielom i szkole kierownictwo przez odmówienie wszelkiej pomocy. Jak w roku i przeszłym zgromadziły się dzieci szkolne w niedzielę o godzinie 1 w południe bez swych nauczycieli na placu przed farą katolicką. Komendę nad ustawianiem w rzędy dziećmi objeli tutejsi polsko-katolicki mistrze i towarzysze rzemieślnicy, ozdobieni czerwono-białymi szarfami na ramię. Niesione przez dzieci białe chorągiewki były prawie wyłącznie czerwono-białe. Po odpiewaniu polskiej pieśni ludowej przed kościołem, udali się pochód z muzyką na czele przez miasto. W lesie, gdzie do dzieci przylączył się dość wielki tłum ludu, śpiewano, deklamowano i bawiono się tylko po polsku. Pieśni i t. p. wóczyli przedtem przemysłowcy. Na placu zabawy raczono dzieci bułkami i mlekiem, oraz rozdawano pomiędzy nie mste podarki jako nagrody. Aby dodać osobnego bodźca do uczenia się po polsku, dawano dzieciom, które deklamowały wiersze polskie, nagrody pieniężne, że niektórzy uczniowie zebrali aż do 3,50 marek. Oprócz tutejszych księży katolickich brali udział w zabawie, której sprzyjała najpiękniejsza pogoda, także właścici

ciela ziemscy z okolicy („Pos. Ztg.“ wymienia po nazwisku pp. Zółtowski z Myszkowa i Grabowski z Kępy). Około godziny 10 wieczorem powrócił tłum uczestników, z licznymi lampionami do miasta. Na czele pochodu niesiono transparent, na którym widniał na stronie przedniej herb z napisem: „Szczęść Boże na dalsze lata“, na odwrotnej orzeł z podpisem: „Boże zbaw Polskę“. Ostatni napis usunął jeden z uczestników w drodze w pobliżu dworca. Pochód skończył się przed probostwem. Po wznieśieniu okrzyku na cześć X. proboszcza Wilczewskiego przemówił do dzieci X. wikaryusz Rejowski, chwalał ich dobre chęci okazane przy śpiewaniu pieśni polskich. W końcu odegrała kapela polski hymn narodowy. Po rozłączeniu się tłum zabrała policja transparent, który niesiono na czele pochodu i zapisała nazwisko tego, który go niósł. Udział w zabawie w porównaniu z latami poprzednimi był znacznie mniejszy.

Do tej korespondencji dodaje „Pos. Tagebl.“ taką złośliwą uwagę: „Ponieważ inicjatorzy tych zabaw nie mają oczywiście zamiaru urządzania demonstracji narodowo-polskiej, jednakże pochód z czerwono-białymi chorągiewkami przy takich sposobnościach zaden jest wywoław tak w dzieciach, jak w ludności polskiej wogóle pewne pomieszanie pojęć, przeto ci, którzy te zabawy urządzili zgodzą się zapewne na naszą propozycję, żeby prowincji nadano inne barwy n. p. czarno-białe“.

Pozostawiając komitetowi urządzającemu zabawę działy szamotlańskiej swobodę zdania w tej kwestyi, proponujemy „Posen. Tagebl.“ od siebie, żeby zechciała stawić wniosek o zgładzenie kolorów białego i czerwonego ze świąt w ogóle, jeżeli ich na podobieństwo pewnych rogajach stworzeń ścierpieć nie może. Były to środek radykalny, któryby wrażliwe nerwy redakcyi „Posen. Tagebl.“ zabezpieczył raz na zawsze od emocyi, mogących w danym razie przybrać groźny charakter.

Co się zaś dotyczy korespondencji samej, to wcale nas ona nie zadziwia. Wiemy aż nadto dobrze, że pomiędzy naszymi współobywatelami niemieckimi jest jeszcze niestety wielkie mnóstwo tych „szlachetnych“, których najmniejsze nasze powodzenie, najniwniejsza nasza zabawa gniewa i oburza. Serca ich napawał się tylko mogo widokiem naszego ucisku i nieszczęść. Ale na to trudno poradzić. Dopóki cywilizacya nie zaszepści w nich szlachetniejszych uczuć, my takim ludziom możemy odplacać tylko pogardą.

* **W sobotę i niedzielę** będzie grał w ogrodzie zoologicznym podczas koncertu p. Fleischer na pistonie. — Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny.

* **Dziś w południe** zastrzelili się w pomieszkaniu swęa n. grobli policjant Hoffmann. Przyczyna samobójstwa na razie nie wiadoma.

* **Tutejsze sądy** przysięgli skazały wczoraj służącą Julannę Kramer z Biskupie za usiłowane dzieciobójstwo na 1 rok 3 miesiące więzienia, a robotnika A. Kielczyńskiego z Rataj za podpalenie na 9 miesięcy więzienia.

* **Gniezno**. Posłaniec pocztowy Primas z Klecka zedł wczoraj z telegramem do p. Chelmińskiego w Zakrzewie. Aby sobie skrócić drogę, przewiał się łódką przez jezioro. Niestety na środku jeziora łódź się przewróciła i nieszczęśliwy posłaniec utonął, bo w pobliżu nie było nikogo, aby pospieszył na jego ratunek.

* **Tutejsza III szkoła** miejska oblała wczoraj majówkę do Urbanowa. Dziś robią klasa chłopców IV szkoły miejskiej wycieczkę do Parku Wiktoryi.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 czerwca rano 1,08 m. Dnia 19 czerwca w południe 1,10 m. Dnia 20 czerwca rano 1,20 m.

* **Teatr polski w Gostyniu**. Dziś w środę obraz historyczny: „Kiliński“.

W czwartek komedia Aleks. hr. Fredry (syna): „Oj młody! młody!“

W piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny, przerobiony z powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem“.

* **Teatr polski w Sremie**. W sobotę komedia Jordana: „Mysz bez kota“.

W niedzielę obraz historyczny: „Wernyhora“.

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Góra Radziwiłł“.

* **Znowu jeden**. Dnia 24 sierpnia o godzinie 9 rano 1894 r. odbędzie się w Strzelnie przymusowa sprzedaż dóbr Kozuszkowa i Kuźniczka, należących do p. Bolesława Moszczeńskiego, właściciela niegdys Wapna pod Kcynią. Dwie te włości zawierają 922 hektarów obszaru; podatek gruntowy wynosi 930 marek; czysty dochód obliczony na 6805 m.

Z tego powodu zauważa „Dziennik Kujawski“: „Jakiś groźne fatum ściga potomków starożytnych rodów. S. p. Matuzjusz Moszczeński przysporzył niemolę swym dzieciom majątku, a synowie jeden po drugim tracą ojcowiznę.“

Pamiętną jest sprzedaż Dziewierzewa, która przeszło z rąk jednego z Moszczeńskich w posiadanie komisji kolonizacyjnej. Był to okropny cios dla narodowej sprawy w Pańkach. Dziewierzewo to jedna z najstarszych osad w Wielkopolsce.

Obecnie z powodu p. Bolesława Moszczeńskiego skurczą się znowu nasze piękne Kujawy, gdyż mało mamy nadziei, aby owe dobra, wystawione na subhastę, kupił rodak“.

Czyby rzeczywiście nie miało już być żadnego Polaka, któryby chciał nabyć ten majątek? Wiemy, że są tacy, którzyby mogli, lecz wolał lokować kapitały na przedsiębiorstwa zagranicznych. Może to bezpieczniej, ale czy patryotycznie?

* **W Góluhowie** pod Pleszewem otruła się grzybami cała ludzina; dotychczas umarło troje dzieci.

* **Inowrocław**. Technik budowlany V. usiłował wczoraj odebrać sobie życie w swem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru. Strzał został wymierzony w serce, lecz kula nie doszła do niego i utkwiała w pierś. Dr. Rakowski opatrzyłwycy ranę, kazał go przenieść do lazaretu. — Kapelmistrz, o którego przyrzeczeniu donosiliśmy, nie dopuścił się przestępstwa, lecz spiewował swego podwładnego.

* **Wagrowiec**. Robotnik Gramsa, oskarżony o kradzież, acieki w sobotę transportującemu go policjantowi przed bramą więzienną. Pomimo, że policjant i kilku robotników pracujących w pobliżu puściło się natychmiast za nim w pogon, udało się złoczyńcy przeprowadzić przez rzeczkę Welnę i wpaść do lasu, gdzie zniknął bez śladu.

* **Piła**. Wczoraj po południu powstał na strychu domu piekarska Radtkego pożar, który zniszczył dach. Ponieważ dopiero przed czterema tygodniami spalił się tenże piekarniowy budynek w podwórzu, przypuszczają zatem, że w obu razach ogień został podłożony. Podejrzanie pada na hausknehta i służącą mieszkającą w tym samym domu restauratora Bandego, których krótko przed wybuchem pożaru widziano na strychu.

* **Bydgoszcz**. Falszerza pieniądze wykryła tu po-

jęcia w osobie słusza Kitajkowskiego. W sobotę kupiła pewna służąca nazwiskiem Berta Neumann w magazynie przy ulicy Kolejowej za 4 marki kapeluszn damski rzekomo dla swej pani i dała za niego jedną fałszywą dwumarkówkę, jedną fałszywą i jedną prawdziwą jednomarkówkę. Falszywe te pieniądze spostrzeżono dopiero wieczorem przy liczeniu kasy. Doniesiono o tem policyi, której udało się odszukać ową służącą, będącą od kilku dni bez miejsca. Mieszkała ona u swojej matki, do której zachodził słusarz Kitajkowski. Zarządzono dalsze poszukiwania w jego domu i znaleziono tam różne przyrządy potrzebne do topienia kruszcu i wybijania monet. Kitajkowski, którego uwieziono, przyznał się już do winy.

* **Nauczycieli** głównych w W. Ks. Poznanskiem miała reencyja, jak donoszą niektóre gazety, zamianować przelozonymi służbowymi reszty nauczycieli, zatrudnionych przy danej szkole. Do tej pogłoski dodaje „Posen. Ztg.“ od siebie uwagę, że kola miarodawcze nie nie wiedzą o podobnem rozporządzeniu w obwodzie reencyji poznanskiej, oraz że nie ma wielkiego prawdopodobieństwa, ażeby w obwodzie reencyji bydgoskiej takie rozporządzenie już wydane zostało.

* **W Olsztynie** w Prusach Wschodnich śczą wczoraj kat Reindel dezercera rosyjskiego Iwana Koradela, skazanego dnia 15 stycznia b. r. przez sądy przysięgłych na karę śmierci za zamordowanie jakiegoś nieznanego robotnika z Królestwa Polskiego, z którym razem nocował.

* **W wyloczce** parlamentarnej do Krakowa i do Lwowa bierze udział 46 członków Izby panów i Izby deputowanych Niemców i Czechów, oraz dwunastu posłów polskich. Goście przybyli do Krakowa we wtorek 19 b. m. o godz. 9 m. 55 wieczór i zatrzymają się w Krakowie do dnia 21 b. m. rano. W programie na Krakowie i do Wieliczki, śniadania i muzeów, wycieczka do Wieliczki, śniadania i hr. Antoniego Wodzieckiego, wspólny obiad w wielkiej sali Towarzystwa Wschodniego, przedstawienie w teatrze miejskim. W czwartek o godz. 9,40 rano odjeżdżają uczestnicy wycieczki osobnym pociągiem do Łańcuta, gdzie będą ogłoszeni przez hr. Romana Potockiego, a o godz. 7 wieczorem staną we Lwowie.

* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 21 czerwca św. Alojzego Gonzagi.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39 Zachód o godzinie 8 minut 24.

(K) **Morzewo**, 19 czerwca. (Uroczystość kościelna w Ujściu.) Dnia 12 czerwca odbyła się w Ujściu uroczystość poświęcenia kaplic na górze Kalwaryi przetrwanej, której przewodniczył X. dziekan Szaal w asystencji wielu kapłanów i bardzo licznie zgromadzonego ludu. Była to znowu wspaniała biesiada duchowa, jakiej od czasu misji przeszlorocznej równiej nie mieliśmy, a tem miłsza i droższa, bo w sercu własnego pasterza poczęta, jego i parafian poświęceniem umożliwiona. Jasnje Wielmożny przewodnik misji przeszlorocznej, X. kanonik Kubowicz, nie mógł, będąc zajęty misją w Łobzenu, tej uroczystości przewodniczyć; ale przysłał dwóch innych moarzy ducha i pogromców złego w zastępstwie. I znowu przez dwa dni, jako w rocznicę misyjną, lud się korzy, płacze, spowiada i żałuje za grzechy swoje, i znowu piekło zgrzyta zębami, a niebo żegna pokutników i do wytrwałości zachęca.

Imponująco wspaniale wrażenie robiła procesja, posuwająca się w górę przy odprawianiu nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Jak wąż obrzymi wil się tysięczny tłum ludu po gankach szerokich na szczyt wysokiej góry, gdzie Zbawiciel świata rozpięty na krzyżu, z przepysznymi kaplicy Swojej zdaje się wolać: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, ja was pocieszę“. Cztery były przemowy XX. misyonarzy przy kaplicach na górze, a echo ich słów, przerywane łkaniem rozrzewnionego ludu, rozchodziło się z wyżyn szeroko i daleko, aż w miście, wśród korony gór ukrytem, zupełnie nie zamarło. O takiej uroczystości nikt w Ujściu przed kilku jeszcze latami nie miał pojęcia; bo nie mógł przypuścić, żeby się ktoś znalazł, któremuby prosta góra dzika, stroma, po części skalista, cierniem i krzewami zarosła, do tyła wpaść mogła w oko, żeby się chciał nią zająć, za jakąbyd cenę oczyścić, ucywilizować, w nową przybrać szatę i do świętych przetrwać celów. A jednak pobożny X. proboszcz Renkawitz natchnieniem Bożem wiedziony, na samym wstępie posłannictwa swego pasterskiego zwrócił na nią swoją uwagę i postanowił, gdy się tak z natury swojej do kościoła przysuręła, jakby go w opiekunów objął chciała ramiona i przed burzami czasów zastąpiła, jeszcze ją ściślejszym i świętym polączyć z Kościołem wazłem, i na Kalwaryę o 14 kaplicach odpowiednio do 14 stacy Męki Pańskiej zamienić. Mysł święta i wielka, ale, czy ją urczywiściej potrafi? Ludzie obecnej wiary nie rokowali temu wielkiemu przedsięwzięciu powodzenia. Łatwiej było, mówili niektórzy, Aleksandrowi Wielkiemu dziegiu bucefała do swoich celów ujarzmić, niż tobie te obrzymią, dziką bryle w karby wziąć i do świętej posługi zniewolić. Umrzesz, a tego dzieła, na tak wielkie rozmiary zakrojonego, nie przeprowadzisz. Wiem, że umrę, i już tam grób mój sobie wyszukałem, ale myśli swojej nie popuszczę, a Bóg przedsięwzięciu czystemu nie odmówi swego błogostawienia. Rozpoczyna się praca. Przywiązani do wiary ojców swoich, parafianie całym sercem, myśl i pracę swego ukochanego pasterza popierają. Płyną obfite ofiary pieniężne z bliska i z daleka. Kto pieniędzy nie ma, pracę rąk swoich składa w ofierze. Jedni kopią, kują, karczują, rąbiają, drudzy podwód dostawiają, zwożą materjały już to własny, już to w cegielni przez X. proboszcza na ten cel założonej, a wszyscy szczerzyliwi, że mogą choć cegiełkę do pobożnego przyłożyć dzieła. Bieda chętnie wspiera biedę, zapal tworzy cuda! Niebawem ganek szeroki do tłumnej przynależności procesji już się powoli w długich i licznych zagięciach coraz wyżej wspina, już się dobil szczytu. W ślad za nim wspaniale kaplice, ozdobione rzezbami męki Pańskiej najcenniejszymi z fabryki p. Szpetkowskiego stają gotowe. Jedna z nich rozpostarła się u podnóża góry, druga poświęcona Najśw. Maryi Pannie w środku góry się przypięła, a trzecia z rozpięciem na krzyżu Zbawiciela świata na szczycie stanęła. Dzieło jeszcze nie skończone, a już wspaniałością swoją i osobliwością za wszystkich stron bez względu na stan i wyznania ściąga do siebie ciekawych widzów, którzy oczarowani, tem na co patrzają, i rozrzuwieniem wspomnieniem tego straszego dramatu, który im staje męki Pańskiej stawiają przed oczy, hojne do skarbonki na zachęcie do kontynuowania dzieła i na dalsze potrzeby składają ofiary, w przekonaniu, że tam najlepiej schowane i że im stokrójny przyniesie procent. Tak więc na skraju Krainy nowa powstaje twierdza, dla podniesienia chwały Bożej, ugruntowania pobożności, wzmożenia wiary w obec inferytatyizmu i zarazy socyalistycznej. Stanie ona godnie obok kalwaryi w Pakości, a da Bóg, będzie na ziemi Wielkopolskiej tem, czem góra św. Anny na górnym Śląsku.

